

# GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

44 (958)

Niedziela, 9 grudnia 1979 r.

ROK XXI



ENCYKLIKA  
REDEMPTOR HOMINIS  
OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II  
W KTÓREJ  
U POCZĄTKU SWEJ PAPIESKIEJ POSŁUGI  
ZWRACA SIĘ  
DO CZCIGODNYCH BRACI  
W BISKUPSTWIE  
DO KAPŁANÓW  
DO RODZIN ZAKONNYCH  
DO DROGICH SYNÓW I CÓREK KOŚCIOŁA  
ORAZ  
DO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI

i godność wybrania cały Lud Boży, a „dla którego wszystko i przez którego wszystko”. Jej własny Syn chciał wyraźnie rozszerzyć macierzyństwo swej rodzonej Matki — rozszerzyć w szczególnym znaczeniu, łatwo dostępnym dla ludzkich dusz i serc — wskazując Jej z wysokości krzyża swego umiłowanego Ucznia jako syna. Chciał też Duch Święty, ażeby Ona sama, po Wniebowstąpieniu Pańskim, trwała w Wieczerniku na modlitwie i oczekiwaniu wspólnie z Apostołami aż do dnia Pięćdziesiątnicy, w którym widzialnie miał narodzić się Kościół, wychodząc z ukrycia. A z kolei całe pokolenia uczniów, wyznawców, miłośników Chrystusa — tak jak Apostoł Jan — niejako zabierały do siebie tę Matkę, w ten sposób od początku objawioną w dziejach zbawienia i w posłannictwie Kościoła. My więc wszyscy, którzy stanowimy dzisiejsze pokolenie uczniów, wyznawców i miłośników Chrystusa, również pragniemy z Nią szczególnie się zjednoczyć. Czynimy to z całym przywiązaniem do starej tradycji, a równocześnie pełnym poszanowaniem i miłością dla członków wszystkich Wspólnot chrześcijańskich.

Czynimy to z najgłębszej potrzeby wiary, nadziei i miłości. Jeśli bowiem na tym trudnym i odpowiedzialnym etapie dziejów Kościoła i ludzkości widzimy szczególną potrzebę zwrócenia się do

Chrystusa, który jest Panem swojego Kościoła i Panem dziejów człowieka poprzez Tajemnicę Odkupienia — to zdaje się nam, że nikt inny tak jak Ona nie potrafi nas wprowadzić w Boski i ludzki zarazem wymiar tej tajemnicy. Nikt tak jak Maryja nie został wprowadzony w nią przez Boga samego. Na tym polega wyjątkowy charakter Łaski Bożego Macierzyństwa. Macierzyństwo to nie tylko jest jedyną i niepowtarzalną w dziejach rodu ludzkiego godnością, ale także jedynym co do swej głębi i co do swego zasięgu uczestnictwem w Boskim planie zbawienia człowieka przez Tajemnicę Odkupienia.

Tajemnica ta ukształtowała się poniekąd pod sercem Dziewicy z Nazaret, gdy Ona wypowiedziała swoje „fiat”. Od tego zaś momentu to dziewicze i macierzyńskie zarazem serce pod szczególnym działaniem Ducha Świętego podąża stale za dziełem własnego Syna i rozprzestrzenia się ku wszystkim, których Jezus Chrystus objął i stale obejmuje swą niewyczerpaną miłością. Dlatego też i to serce musi być po macierzyńsku niewyczerpane. Sam zaś macierzyński rys tej miłości, który Bogarodzica wnosi w Tajemnicę Odkupienia i w życie Kościoła, wyraża się w szczególnej bliskości względem człowieka i wszystkich jego spraw. Na tym polega tajemnica Matki Kościół, który w Nią się wpatruje ze szczególną miłością i nadzieją, pragnie coraz głębiej przyswajać sobie tę tajemnicę. W tym bowiem rozpoznaje zarazem drogę swego życia codziennego, którą jest każdy człowiek.

Odwieczna Miłość Ojca wypowiedziana w dziejach ludzkości przez Syna, którego Ojciec dał, „aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”, przybliży się do każdego z nas poprzez tę Matkę, nabiera znamion bliskich, jakby łatwiej dostępnych dla każdego człowieka. I dlatego Maryja musi się znajdować na wszystkich drogach codziennego życia Kościoła. Poprzez Jej macierzyńską obecność Kościół nabiera szczególnej pewności, że żyje życiem swojego Mistrza i Pana, że żyje Tajemnicą Odkupienia w całej jej życiodajnej głębi i pełni, i równocześnie ten sam Koś-

ciół, zakorzeniony w tyłu rozlicznych dziedzinach życia całej współczesnej ludzkości, uzyskuje także tę jakby doświadczalną pewność, że jest po prostu bliski człowiekowi, każdemu człowiekowi, że jest jego Kościołem: Kościołem Ludu Bożego.

Stając wobec tych zadań, jakie wyrastają na drogach Kościoła — na tych drogach, które tak wyraźnie już ukazał Papież Paweł VI w pierwszej Encyklice swego Pontyfikatu — uświadamiając sobie nieodzowność tych wszystkich dróg, a równocześnie trudności, jakie się na nich spietrzają, tym bardziej odczuwamy potrzebę głębokiej więzi z Chrystusem. Odzywają się w nas mocnym echem te słowa, które On powiedział: „beze Mnie nic nie możecie uczynić”. Odczuwamy także nie tylko potrzebę, ale wręcz potężny imperatyw jakiejś wielkiej, wzmożonej i spotęgowanej modlitwy całego Kościoła. Tylko modlitwa może sprawić, żeby te wielkie zadania i spietrzające się trudności nie stały się źródłem kryzysów, ale okazją i niejako podłożem coraz dojrzalszych osiągnięć w pochodzie Ludu Bożego ku Ziemi Obiecanej na tym etapie dziejów, gdy zbliżamy się do kresu drugiego tysiąclecia. I dlatego też, kończąc to rozważanie gorącym i pokornym wezwaniem do modlitwy pragnę, abyśmy na tej modlitwie trwali złączeni z Maryją, Matką Jezusa, tak jak trwali Apostołowie i Uczniowie Pańscy po Wniebowstąpieniu w jerozolimskim wieczerniku. I proszę nade wszystko samą niebiańską Matkę Kościoła, ażeby raczyła na tej modlitwie nowego Adwentu ludzkości trwać z nami, którzy stanowimy Kościół, czyli Ciało Mistyczne Jej rodzonego Syna. Ufam, że poprzez taką modlitwę otrzymamy zstępującego na nas Ducha Świętego i staniemy się świadkami Chrystusa „aż po krańce ziemi”, podobnie jak ci, którzy z wieczernika jerozolimskiego wyszli w dniu Pięćdziesiątnicy.

Z Błogosławieństwem Apostolskim.

W Rzymie, u Sw. Piotra, dnia 4 marca 1979 r. w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, w pierwszym roku mojego Pontyfikatu.  
Jan Paweł II, papież



# MATKA TERESA z KALKUTY

## POKOJOWA NAGRODA NOBLA 1979

Przynajmniej przez chwilę cały świat chcąc nie chcąc musiał zwrócić wzrok na człowieka, którego nie da się zrozumieć bez odniesienia do Ewangelii, czy raczej, żeby dopowiedzieć do końca, bez Jezusa Chrystusa, 17 października Komitet przyznający doroczną Nagrodę Nobla, przyznał Nagrodę Pokojową Matce Teresie z Kalkuty.

Urodziła się w sierpniu 1910 roku w chłopskiej rodzinie albańskiej w Jugosławii, w Skopje. O jej chłopskim pochodzeniu świadczy powierzchowność, ale bardziej jeszcze jej sposób patrzenia na świat. Trudno o osobę mniej sentymentalną i trzeźwiej chodząc po ziemi, mówią ci, którzy ją znają. Tylko że w twarzy znanej z tyłu fotografii, tej twarzy wiejskiej kobiety, płoną niezwykle, przenikliwie oczy, tylko że owa porwana zmarszczkami twarz ma w sobie na wszystkich zdjęciach jakiś tragiczny wyraz i jakąś ogromną dobroć.

Lat 18 — wstępuje do zakonu loretanek, bo irlandzkie loretanki pracują w archidiecezji kalkuckiej. Nowicjat w Dardżyling. Potem do 1948 roku jest nauczycielką w prowadzonej przez zakon szkole. Uczy geografii w St. Mary's High School w Kalkucie, przez kilka lat jest dyrektorką szkoły. O tym okresie powie: „W Loreto byłam kierowniczką szkoły bengalskiej. Wiele z tych dziewcząt, które obecnie są ze mną, były uczennicami. A ja je uczyłam. Kocham to zajęcie nade wszystko”. Dwadzieścia lat. Albo osiemnaście, bo w 1946, na rekolekcjach w Dardżyling, przeżywa swój dzień decyzji. „...wiedziałam, że to była Jego wola, ale czekałam na decyzję Kościoła”. W 1948 przychodzi decyzja Stolicy Apostolskiej: „Powiedziałam papieżowi (mowa o liście do Ojca św. Piusa XII), że otrzymałam powołanie, że Bóg wezwał mnie, abym porzuciła wszystko i poświęciła się Jemu w służbie najbiedniejszym z biednych, żyjących w slumsach”. Zgoda Rzymu oznaczała, że siostra Teresa od tej pory ma prowadzić życie zakonne nie zamknięte podlegając władzy arcybiskupa Kalkuty.

Potem krótkie, intensywne przeszkolenie pielęgniarskie, powrót do Kalkuty. Ma pięć rupii (co w 1964 roku według relacji Jacka Woźniakowskiego wystarczyło na pięć fi-

lizanek kawy albo na siedemdziesiąt pięć bananów). Zaczyna od doглядania dzieci i chorych w potwornych slumsach Kalkuty. Potem szkółka, potem zbieranie umierających z ulicy: „...pierwsza kobieta, którą ujrzałam i podniosłam z ulicy, była na wpół zjedzona przez



szcury i mrówki. Zabrałam ją do szpitala, ale nic nie mogłam dla niej zrobić...” W 1952 z kilkoma towarzyszkami otwierają pierwszy dom dla umierających (zarząd miasta dał im opuszczony budynek świątyni bogini Kali). Pierwsza nowicjuszka zgłosiła się w 1949, w 1950 Kongregacja Misjonek Miłości otrzymuje status zgromadzenia na prawie diecezjalnym, to znaczy podlegającego ordynariuszowi miejsca. W 1965 — status zgromadzenia na prawie papieskim. Mnożą się powołania, potrzeby są jakby bez granic. Siostry wychodzą rano, po Mszy św., i zbierają porzucone dzieci, zbierają umierających na ulicy. Kiedy ich działalność zaczęła być bardziej znana, także ambulansy pogotowia przywożą im umierających. Zawsze przyjmują, każdego. Jeden warunek: ambulans najpierw musi jechać do najbliższego szpitala, jeśli tam nie chcą przyjąć, wtedy one przyjmują. „Przed wszystkim staramy się dać im odczuć, że są chciani, pragniemy dać im odczuć, że są ludzie, którzy naprawdę kochają ich, którzy na-

prawdę ich chcą, aby przez te kilka godzin, które jeszcze żyją, mogli poznać, że są dziećmi Boga, że nie zostali opuszczeni”.

Indie, Cejlon, Tanzania, Wenezuela, Rzym (na prośbę Pawła VI), Londyn, inne kraje, dziesiątki tysięcy uratowanych i dziesiątki tysięcy takich, którzy przynajmniej mogli umrzeć otoczeni miłością. A jednak jest to kropla w morzu. Dzisiejszy świat domaga się rozwiązań na szerszą skalę, rozwiązań instytucjonalnych, strukturalnych, generalnych. Matka Teresa odpowiada na to: „Nas obchodzi przede wszystkim los indywidualnego człowieka. Aby kochać istotę ludzką, musimy wejść z nią w ścisły kontakt. Jeżeli będziemy czekać, aż osiągniemy określone liczby, zgubimy się w tych liczbach. Wierzę w osobę, ze względu na osobę, każda osoba jest dla mnie Chrystusem, a ponieważ jest tylko jeden Chrystus, ta oto osoba, w tym oto momencie jest dla mnie jedyną osobą na świecie”.

Matka Teresa uznaje ważność instytucji, wie, że to co robi ona, jej siostry i bracia Misjonarze Miłości, to kropla w morzu, ale wie także, „że bez tej kropli, czegoś by w tym morzu brakowało”.

Nie prosi o pieniądze, nie prosi o dary w naturze: „Zawsze nalegam na ludzi, aby pracowali z nami, dla nas i dla innych. Proszę ich aby przybywali, aby ofiarowywali swoje ręce, służąc biednym, aby ich serca były miłością dla innych. I kiedy zetkną się z biednymi, pierwszym odruchem jest chęć zrobienia czegoś dla nieszczęśliwych”.

Zakon Matki Teresy jest zakonem surowym w najbardziej tradycyjnym sensie tego słowa. Może z jednym wyjątkiem: nowicjuszki uczestniczą w pracy z biednymi. Dzień zaczyna się modlitwą. W koplicy ich rzymskiego domku nie widziałem ławek ani krzeseł. Siedzą i klęczą na podłodze. Krańcowe ubóstwo, klauzura, posłuszeństwo, po 12 i więcej godzinach pracy, wieczorem, godzinna medytacja przed Najświętszym Sakramentem. I stały napływ kandydatek. Wciąż ofiarni ludzie spieszący z pomocą materialną.

Kiedy w 1976 Matka Teresa przemawiała na Kongresie Eucharystycznym, mówiła o tym, czym żyje na co dzień. Tekst ten był dru-

(Dokończenie na str. 3-ciej)



# BYĆ KOBIECĄ

Z racji na cześć Matki Bożej, można dopatrzeć się w Kościele aspektu maryjnego a tym samym macierzyńskiego. Obserwując zaś obecność wiernych na Mszy świętej, gdzie licznie przeważają kobiety, nie tylko w Polsce ale i w polonijnej Wspólnocie w Brukseli, można zauważyć, że Kościół jest kobiecy.

Nie będzie przesadą, gdy powie się, że oczy współczesnego świata bardziej niż kiedykolwiek zwrócone są na kobietę. Od tej postawy zależy w dużym stopniu kształt moralny społeczeństwa. Faktem jest, że kobieta zajmuje dzisiaj wiele miejsc w życiu społecznym, daw-

(Dokończenie ze str. 2-giej)

kowane w „Tygodniku”. Pod koniec swej opowieści przytoczyła modlitwę, jaką siostry odmawiają codziennie po Komunii św. Codziennie modlą się: „*Drogi Jezu (...) Niech Twój Duch i Twoje życie napelni moją duszę. Święć przeze mnie i bądź we mnie tak, by każda dusza, z którą się zetknę, mogła czuć Twoją obecność w mojej duszy. Pozwól, by patrząc nie widzieli mnie, lecz tylko Jezusa...*”

Obok czynnej, jest także kontemplacyjna gałąź Zgromadzenia Misjonarek Miłości.

Podkreśla się często i z dumą, że opieka nad chorymi, biednymi, samotnymi podjęta kiedyś jako dzieło miłosierdzia przez Kościół, dziś została przejęta przez zorganizowane instytucje. I owa dumą jest uzasadniona, jeśli po drodze, w owej wspaniałej ewolucji, nie zgubiła się caritas, która u samych początków drogi była jej inspiracją. Bo bardziej niż chleba i jałmużny nawet najbiedniejszy z najbiedniejszych człowiek potrzebuje miłości. Jakże mordercza bywa samotność i poczucie niepotrzebności w całkiem dobrze zorganizowanych domach opieki czy szpitalach.

Przecież nawet w Indiach istnieje i działa wiele organizacji, wiele zakonów. Opisywał je barwnie Jacek Woźniakowski przed laty. Pokojowa Nagroda Nobla 1979 to chyba nie nagroda dla jeszcze jednej wśród wielu instytucji czy organizacji charytatywnych, społecznych. Prawdopodobnie istnieje wielu organizatorów sprawniejszych niż Matka Teresa. Ta nagroda, tak absolutnie niekontrowersyjna, jak piszą dzienniki zachodnie, musi skłonić do refleksji nieco głębszych.

Ks. Adam BONIECKI

niej dla kobiety niedostępnych. Nie ma właściwie stanowisk, zawodów, których nie mogłaby pełnić. A obecność kobiet — audytorek na Soborze Watykańskim II świadczy o przyznaniu przez Kościół pełnych jej praw. Zresztą już Pismo święte ukazuje wartości, jakie reprezentuje kobieta, a Chrystus z szacunkiem odnosił się do kobiet i mówił o ich godności oraz misji.

Praktyka Kościoła pierwszych wieków wskazuje na czynną rolę kobiet w życiu gminy chrześcijańskiej, na ich współpracę z głosicielami Ewangelii i znaczny wkład w rozwój doktryny Kościoła. Święty Paweł nazywa kobiety wprost swoimi współpracownikami. Żadna nie została wprowadzona do grona Apostołów, ale też żadna w owym czasie nie stała się zdraczkinią. Rola kobiet w Kościele pierwotnym polegała głównie na tym, aby własnym przykładem realizowały chrześcijański ideał życia.

Niektóre kobiety zwane diakonisami należały prawdopodobnie do hierarchii podobnie jak mężczyźni, diakoni. Otrzymywały one jakby święcenia przez włożenie rąk, nakładania szat liturgicznych. Potem spełniały funkcje podobne do tych, które pełnili diakoni. Apostołowały wśród poganek. Przygotowywały do chrztu, uczyły dziewczęta i dzieci oraz nauczały we wspólnotach chrześcijańskich — kobiecych. Powierzone im były funkcje związane z kultem, obecność w czasie chrztu kobiet, pilnowanie porządku po stronie niewiast w czasie zebrań liturgicznych, przynoszenie kielicha na ołtarz, wlewanie do niego wina, czytanie Ewangelii, udzielanie Komunii świętej kobietom i dzieciom. Opiekowały się też chorymi i w czasie nabożeństw kierowały modlitwą. Znosiły Komunię świętą chorym do domu.

Niewyjaśniono dotąd, dlaczego od VI w. instytucję diakonis zlikwidowano? Dopiero Sobór Watykański II wskrzesza tradycję Kościoła pierwotnego i daje kobiecie szerokie możliwości pracy w Kościele.

Dziś oprócz roli audytorek na Soborze, kobiety powołane zostały na wysokie stanowiska w naczelnych urzędach kościelnych, uczestniczą w synodach diecezjalnych i konferencjach plenarnych Episkopatu, na terenach misyjnych sprawują obowiązki duszpasterskie w parafiach, pracują jako publicystki w prasie katolickiej, studiują teologię i zdobywają cenzury naukowe w tej dziedzinie, niegdyś dostępnej tylko dla mężczyzny coraz częściej przemawiają na zebraniach religijnych. W diecezjach, w których odczuwa się brak duchowieństwa, siostry zakonne udzielają Komunii świętej (zob. PK nr 43/1977).

Kościół czuje potrzebę zaangażowania kobiet w swoją zawczą misję. Przez to samo wykorzystuje wartości reprezentowane przez kobietę, jej zdolności, ogromną energię i gotowość do poświęceń. Kościół zaufa kobiecie, wciąga ją i skierowuje do działania.

Kobieta — traktująca swoje chrześcijaństwo jako powołanie — odpowiada temu wezwaniu, nie zawodzi zaufania. Można nawet powiedzieć, że wtedy staje na wysokości zadania, jeżeli okazuje się w pełni kobietą, jeżeli nie zatracza nic z tych wartości, w jakie Bóg ją wyposażył, zwłaszcza macierzyńskość i zdolność do ofiarnej miłości. J. Bloy powiedział: „Im bardziej kobieta jest kobietą, tym bardziej jest świętą”.

Do zrobienia jest bardzo wiele. O ile w pierwszych wiekach Kościół mógł od razu stawiać konkretne wymagania, o tyle dzisiaj przy złożoności świata jest to niemożliwe.

Trzeba więc wytworzyć model postępowania, sposób obecności kobiety dzisiaj. W swoim wnętrzu posiada ona więcej niż mężczyzna — bo pasję miłości A miłość to największy dar dany od Boga. Kobieta wypełniając więc swoje obowiązki wypełnia zarazem zadania Kościoła. Warto tutaj przypomnieć, że Księga Przewodów gani kobietę hałaśliwą i mrukliwą (19,13 ; 21,19).

Chodzi też o to, aby nie przyjmowała ona bezmyślnie kształtu świata twórczonego przez mężczyzn i nie poddawała się pokusie naśladowania we wszystkim mężczyzn, ale żeby uzupełniała ich wkład w życie społeczności swoimi darami intuicji, serca, umiejętności nawiązywania kontaktu i dialogu z ludźmi innych poglądów i przekonań. Dzięki temu nauczy mężczyzn pełnego, prawdziwego ojcostwa. Tylko autorytet pokornej miłości zdolny jest wyzwolić nas z duszącego pancerza formalizmu, który zakrywa ludziom prawdę, że Bóg jest Miłością.

Mówiono kiedyś, kobieta — matka to kapłanka domowego ogniska. Macierzyństwo pozostaje zawsze jednym z zasadniczych zadań kobiety. Rozumiemy je także w sensie duchowym. Kobieta jest matką nie tylko wtedy gdy daje życie, ale i wtedy gdy wychowuje i prowadzi do Boga. I pomimo licznych zajęć i obowiązków nie wolno jej z tego rezygnować. Czyni to głównie poprzez przykład własnego życia. Bez atmosfery życia w pełni chrześcijańskiego nie może rozwinąć się i ugruntować wiara dziecka.

Kobieta samotna ma również swoje miejsce w Kościele. Musi ona wybrać, komu ma służyć jej samotność, aby nie zamknęła się w sobie samej. W dzisiejszym świecie bardzo potrzeba tzw. „siostr człowieka”. Wszyscy jesteśmy

(Dokończenie na str. 4-tej)



# ISLAM

(Ciąg dalszy)  
co ich poprzednicy już mu powiedzieli. Adam otrzymał 10 ksiąg, Seth 50, Jezus jedną (Ewangelię), Mahomet jedną (Koran) itd. Zawartość tych ksiąg jest ta sama. Różnice między nimi pochodzą stąd, że żydzi i chrześcijanie pofalszowali swe święte księgi.

Mahomet jest „pieczęcią proroków”, bo za jego pośrednictwem dał Bóg światu doskonałą religię. Po nim nie ma już więcej świat wyczekiwać nowego proroka. Gdy Chrystus znów kiedyś na świat przyjdzie, będzie tylko wyznawcą Mahometa. Bo Jego dzieło zostało przez tego ostatniego zniesione.

#### 4. Kult Religijny

Islam nie uznaje żadnego sakramentu. Dlatego też nie ma on kapłanów. Kult religijny opiera na „pięciu filarach”. Są nimi wyznanie wiary (szahâda), modlitwa (salât), podatek kościelny (zakât), post (saum), pielgrzymka (hadż).

„Wyznanie wiary”, które odpowiada chrześcijańskiemu Składowi Apostolskiemu, jest ujęte w formułę następującą: „Nie ma innego Boga prócz Allaha, a Mohamet jest Jego Prorokiem”. Gdy muzułmanin te słowa wypowiada, trzyma palec wskazujący prawej ręki wyciągnięty. Wyznanie wiary recytuje przed każdą modlitwą liturgiczną oraz we wszystkich ważnych okolicznościach swego życia, a szczególnie w chwili śmierci.

Drugi filar islamu to modlitwa. Mahomet kładzie wielki nacisk na nią. „Odprawiaj modlitwę — mówi on — bo modlitwa zachowuje od bezceństw i od czynności nagannych”. Kto od-

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

ludem Bożym, każdy z nas jest dzieckiem Boga, bratem, siostrą swego bliźniego. Ta prawda nie została jeszcze praktycznie urzeczywistniona. Poświęcić swe życie, żeby stać się „siostrą człowieka”, to godne i bardzo doniosłe zadanie. Trudna jest droga poświęcenia. A jednak dziś więcej niż kiedykolwiek potrzeba kobiet, które by się poświęciły po to, by przekształcać życie innych, by je uszlachetniać.

Jak z tego widać Kościół i cała ludzkość mogą się wiele nauczyć od kobiet. Czy jesteśmy tego godne, przez czystość naszych intencji, przez pokorną postawę, przez ofiarność w miłości. Obyśmy i my zasłużyły na pochwałę Chrystusa wypowiedzianą do pewnej Kananejki: O, niewiasto, wielka jest twoja wiara. Niech ci się stanie, jak chcesz.

#### S. Beniamina, pasjonistka

Dn. 5. XI. 1979 r. Buksela 1060 — Rue Jourdan 72.

rzuca charakter obowiązkowy modlitwy, jest apostatą i jako taki ma być skazany na śmierć.

Modlitwa dzieli się na prywatną i liturgiczną (kanoniczną). Prywatna nie jest z góry ujęta w żadne specjalne formy. Każdy może ją sobie do woli określić. Modlitwa zaś liturgiczna jest okolona mnóstwem drobiazgowych przepisów: ma się ją odprawiać pięć razy na dzień (przed wschodem słońca, w południe, w połowie popołudnia, przy zachodzie słońca i mniej więcej w dwie godziny po zachodzie); ma być zapowiadana głosem ludzkim z minaretów; ma ją wyprzedzać ablucja; gdy się ją odprawia, ma się być zwróconym w stronę Mekki itd. Opuszczenie jednego z tych przepisów czyni modlitwę kanoniczną nieważną.

W piątki modlitwa południowa odbywa się w meczecie. Poprzedzają ją dwa krótkie kazania. Tylko sami mężczyźni są obowiązani brać w niej udział.

Trzeci filar islamu to obowiązek składania podatku na rzecz religii muzułmańskiej. Pierwotnie składano go w naturze, później w momencie. Prócz tej jałmużny obowiązkowej zaleca islam swym wyznawcom składanie jałmużn dobrowolnych na rzecz ubogich. „Dobro, które wtedy spełniacie, będzie znane Bogu”, zapewnia Koran (II, 211).

Przejdźmy do czwartego filaru islamu, do postu. Są do niego obowiązani muzułmanie obojga płci. Polega on na wstrzymaniu się od wszelkiego jedzenia i picia oraz aktów natury seksualnej od wschodu słońca aż do jego zachodu. Trwa przez 30 dni miesiąca Ramađan, tj. dziewiątego miesiąca muzułmańskiego. Kto złamie post, ma obowiązek później go dopełnić; ponadto ma wykonać pewne czynności „wynagradzające”.

Pielgrzymka do Mekki (hadż), przepisana przez Koran, jest zabytkiem starych czasów pogańskich. Każdy mężczyzna, któremu tylko zdrowie, zasoby materialne itp. na to pozwalają, ma ją odbyć przynajmniej raz w życiu w XII miesiącu muzułmańskim (miesiącu pielgrzymkowym). Jest ona otoczona mnóstwem drobiazgowych ceremonii.

Nieraz w islamie pojawiała się tendencja, by podnieść do godności „filarów” religii również „wojnę świętą”. Tradycja wyraża się o niej z wielkim uznaniem. „Stanem mniszym mojego ludu, mówi ona, jest wojna święta”. Kto zginął w wojnie świętej, uchodził za męczennika. Jako taki szedł on według nauki islamu prosto do rajy.

Jego trup nie był myty. Grzebano go w tym samym ubraniu, w którym był zabity.

Idea wojny świętej przeniknęła głęboko ducha islamu. Muzułmanie często ruszali na podbój krajów obcych w celach religijnych. Naczelnik społeczności muzułmańskiej nosi tytuł wojskowy: jest on emirem wiernych. Władcy muzułmańscy szczytą się tytułem „rycerzy wojny świętej”. Niektóre szkoły prawa muzułmańskiego uważają wojnę świętą za ścisły obowiązek, ile razy okoliczności zewnętrzne jej sprzyjają i dają uzasadnioną nadzieję wygranej. Wojna święta czerpie swe religijne natchnienie z Koranu, który uczy: „Gdy spotkacie niewiernych, zabijajcie ich kupami”. Ibn Khaldoun komentując te słowa powiada: „W islamie wojna święta przeciw niewiernym jest obowiązkiem od Boga nałożonym. Bo islam zwraca się do wszystkich ludzi: wszyscy mają go przyjąć z woli lub musu. Nie uważam za odpowiednie brudzić mej książki cytowaniem zdań chrześcijan. Wszystkie ich zdania są fałszywe, jak to Koran już oświadczył. Nie ma co dyskutować lub rozumować z nimi nad tym. Dajmy im wybór między islamem, haraczem i śmiercią. Uchylenie się od wojny świętej jest jednym z dziewięciu „ciężkich grzechów”.

Więźniów wojennych zamieniano często w niewolników. Rodzice muzułmańscy posiadający jednego syna mieli zwyczaj kupować chołpca tego samego wieku co on, by się z nim razem bawił, a później wiernie mu służył jako jego niewolnik. Przyjęcie islamu przez niewolnika nie było jeszcze tytułem wystarczającym do wyzwolenia.

Niewolnik jest w islamie półczłowiekiem. Dla tej to racji może posiadać naraz tylko dwie żony (nie cztery!), kara, jaką mu się wymierza za jakieś przestępstwo, jest połową kary należnej człowiekowi wolnemu za to samo przewinienie. Niewolnik nie może być świadkiem nie właścicielem czegokolwiek; wszystko, co posiada, należy do jego pana. Człowiek wolny nie może zawrzeć ważnego małżeństwa z niewolnicą. Poza tym Koran nakazuje obchodzić się z niewolnikami po ludzku i zachęca wiernych do wyzwolenia ich w pewnych okolicznościach określonych prawem.

Co dotyczy innych przepisów prawnych, to na uwagę szczególną zasługuje surowy zakaz lichwy; prawo odwetu, dzięki któremu zbrodnia śmierci jest karana śmiercią. Kradzież obcięciem rąk; zakaz picia wina i w o-

(Ciąg dalszy na str. 6-tej)



# PIEŚŃ

## O BERNADECIE

Najpierw widzą, jak Bernadeta nie zważając na cienie zanurza twarz w różanym krzewie. Ten ascetyczny pocałunek wywołuje niebywały entuzjazm. Przygotowuje się cud. Potem nagle ni stąd ni zowąd zwrot nieoczekiwany. Bernadeta z twarzą zmieszaną posuwa się na kolanach ku patrzącym. Dotychczas odrwocną była zwykle plecami do widzów, jak celebrujący przy ołtarzu kapłan, od czasu do czasu tylko zwracając się ku nim twarzą, aby powtórzyć ludowi słowa „Niewidzialnej”. Dziewczyna nie wie, co ma dalej począć. Zwraca się raz w jednym kierunku, po to tylko, aby natychmiast zawrócić i udać się w stronę wprost przeciwną, przy czym rzuca ku niszy spojrzenia pełne zwątpienia i niezdecydowania.

Jej twarz nie różni się niczym od codziennego wyglądu znanej im dobrze córki biedaków Soubirous. Potem kręci się chwilę bezradnie po grocie, aby wreszcie w najdalszym jej kącie jeść trawę, rękoma rozdrapywać ziemię i rozmazywać sobie brudny muł po twarzy. A już na ukoronowanie swej kompromitacji dławiąc się i krztusząc łyka garstkę tego mułu po to, aby ją w okropnych wstrząsach całego ciała z powrotem zwymiotować.

Okropny ten wstyd usiłuje pokryć i zatuszować rodzina. Mokrymi szmatkami obmywają nieszczęsną brudaskę, aby ją doprowadzić do ludzkiego wyglądu.

Taki jest kolejny przebieg wydarzeń, na które patrzy zaciekawiony tłum. Widzi przed sobą odpychające przejawy choroby umysłowej, obrazek jaki pewnie oglądać można jedynie w domu wariatów. A więc to ma być cud dzisiejszego czwartku! I jak to zwykle bywa z tłumem, że w chwili zachwytu czy oburzenia reaguje jednomyślnie, więc i to straszliwe rozczarowanie wywołuje ogólny zgodny oddźwięk. Aż do momentu, w którym matka i obie ciotki zbliżyły się do wyczerpanego dziecka, panowała śmiertelna cisza, od tej chwili jednak rozlega się głośny choć tłumiony śmiech. Lecz śmiech ten nie przynosi odprężenia napiętym nerwom. Ludzie śmieją się nie tyle z Bernadety, ile z siebie samych, z własnej głupoty i łatwowierności. Tysiące zebranych w niepojętym oszołomieniu ufało, że tu w Lourdes stanie się coś takiego, co nada temu beznadziejnemu życiu jakiś sens, co będzie dowodem prawdziwości wiary.

I oto pragnienie się nie spełniło, różany cud nie rozświetlił ponurej rzeczywistości. Trzeba wracać do szarego dnia powszedniego. Bernadeta okazała się nieszczęśliwą wariatką, a Pani wytworem jej chorego mózgu. Za to przyznać trzeba, że ksiądz dziekan i komisarz to trzeźwe, mądre głowy. Bezpieczniej i pewniej takich się trzymać.

Nawet najzagorzalsi stronnicy Bernadety wzdychają z żalem:

— Kto by się spodziewał, że to takie pomyłone stworzenie.

Pan Jacomet czuje, że nadeszła jego wielka godzina. Teraz albo nigdy musi się udać mu całkowite uniesko-

dliwienie tej bzdury. Zadepcze ją własnym butem jak dogasający płomień. On, podrzędny funkcjonariusz policji, dokona tego, czego nie umieli dokonać ministrowie, ani prefekci, ani podprefekci, czy nawet sam burmistrz z Lourdes. I widzi już oczyma duszy, jak wyróżniony przez swych przełożonych, chwalony przez całą oświeconą Francję, otoczony wdzięcznością uwolnionego od kłopotu duchowieństwa, będzie czytał o sobie w abonowanych przez pana Duran gazetach: „Skromny komisarz policji rozdeptał głowę hydrze zabobonu”.

Podniecony tymi marzeniami, wybiera sobie pan komisarz wywyższone miejsce jako trybunę i stojąc w otoczeniu swych żandarmów donośnym głosem rozpoczyna przemówienie do tłumu:

— Kochani ludzie! Widzicie chyba teraz, jak was się oszukuje i ogłupia. Niebawem wykryjemy tych filutów, którzy sobie dla zabawy umyślili to całe kręctwo. Na własne oczy przekonałiście się, że mała Soubirous jest nieszczęśliwą, umyślowo chorą, którą się w najbliższych dniach zamknę w odpowiednim zakładzie... A więc z opowiadania o Najświętszej Pannie wyszły nici, moi drodzy! Na pewno ma ona coś lepszego do roboty, jak zjawać się tu, w taki ponury czwartek miesiąca lutego i przeszkadzać wam w pracy. Najświętsza Panna pragnie waszego dobra, więc nie chce z pewnością, abyście tracili czas i pieniądze. Będzie na pewno bardziej zadowolona, jeśli pozostanie przy swoim różańcu, każdy w swoim domu. Tego samego zdania są zresztą księża. W zamiarach Najświętszej Panny nie leży na pewno sprawianie trudności policji i narażanie jej na koszty. Spójrzcie tylko na tych panów żandarmów. Przez wasz upór musieliśmy dobrać do pomocy jeszcze trzech z Argèles. Sprawiacie im niepotrzebny kłopot, a i tak mają już dość ciężką służbę za dnia i w nocy. A ile można by zrobić dobrego za pieniądze, które przez was dodatkowo musimy stracić?

A więc, dobrzy ludzie, usatukujcie się w porę i weźcie na rozum całą tę historię. Cudu wam się zachciewa i to w powszedni dzień. Nie ma tak dobrze! Nawet w niedzielę nie łatwo o cud. Pan Bóg nie uznaje zamieszania w niebie, jak i cesarz nie zniesie nieporządku w państwie. Mam nadzieję, żeście mnie zrozumieli i że od jutra będziemy już mieli zupełny spokój...

Po tym jędrnym i swojskim przemówieniu tłum zaczyna się powoli rozpraszać. Wszyscy czują się nieswojo. Niektórzy dowodzą, że już dawno wiedzieli, że wszystko jest oszustwem, drudzy rzekomo od razu uznali to za obłąd, jeszcze inni idą w milczeniu przytłoczeni okropnym zawodem lub głęboko zawstydzeni. Nie mogą się jeszcze pogodzić z okrutną rzeczywistością.

Pani Millet siedzi nad rzeką na rozkładanym krzeselku, które w ostatnich dniach zwykła ze sobą przynosić. Wokoło niej zebrało się kilka osób z najlepszego towarzystwa z Lourdes, jak pani Baup, panna Estrade i niedostępna krawcowa Peyret. Stoi tam jeszcze jedna pani — siostrzenica wybitnego lekarza Elfryda Lacrampe.

Pani Millet szlocha głośno.

— Jest mi tak na duszy, jakbym straciła najmilsze dziecko.

— Nie moja to wina, droga pani Millet... Dostatecznie przestrzegałam panią przed tą małą — dorzucą garbuska.

(Ciąg dalszy nastąpi)



# Ogólnopolska VII pielgrzymka Kombatantów na Jasną Górę

Częstochowa, 10 września (KZ OPSE 45/79).

W roku 40-lecia wybuchu II wojny światowej w niedzielę 9 września przybyły na Jasną Górę w pielgrzymce cztery formacje kombatantów Polscy Walczącej, mianowicie: artylerii, saperów, łączności i służby sanitarnej.

O godz. 9 przed pomnikiem o. Kordeckiego na jasnogórskich wałach byli żołnierze składają wiązankę białoczerwonych kwiatów. Następnie, przy dźwiękach pieśni żołnierskich pielgrzymi gromadzą się na Szczycie, na wałach i na placu. Jeden z oficerów, legionista z I wojny światowej opowiada o audiencji, jaką miał niedawno u Papieża Jana Pawła II.

Przy ołtarzu na Szczycie stają poczty sztandarowe, między innymi sztandar harcerstwa „Szare Szeregi” zemi wileńskiej od r. 1911 do 1939.

W czasie okupacji ukrywano go na Kujawach. Obecnie przywieziono go jako wotum na Jasną Górę, wraz z ryngrafem i dokumentem nadającym Matce Bożej Jasnogórskiej najwyższy stopień Harcmistrza Rzeczypospolitej.

Wśród wyższych oficerów zajęli miejsca generałowie brygady: Boruta Spiechowicz i Jan Zientarski. Następuje chwila Apelu Poległych Żołnierzy Wojska Polskiego, służb artylerii, saperów, łączności i służb sanitarnych.

Po odśpiewaniu pieśni „Bogurodzica Dziewica” uroczystą Mszę św. celebrują: bp M. Sasinowski — ordynariusz łomżyński i ogólnopolski duszpasterz Kombatantów, bp S. Bareła — ordynariusz częstochowski, bp Fr. Musiel — sufragan częstochowski i kilkunastu byłych kapelanów wojskowych.

O. Efrem Osiadły — podprzeor Jas-

nej Góry wita wszystkich kombatantów i pielgrzymów. Dwie lekcje mszalne czytają oficerowie Wojsk Polskich, oni również śpiewają psalm międzylekcyjny. Kazanie wygłasza ks. kan. Stanisław Sikorski z Radomia.

Jako dary ofiarne najpierw młodzież z Wilna składa kwiaty od Matki Boskiej Ostrobramskiej dla Matki Boskiej Częstochowskiej, następnie:

a) artylerzyści składają wotum w kształcie tarczy blisko metrowej wysokości z wizerunkiem św. Barbary — patronki, ozdobionej 7 odznakami poszczególnych rodzajów artylerii. Na tarczy umieszczono napis: „Rok 1914-1945. Pamięci artylerzystów poległych i pomordowanych w służbie Ojczyzny”.

b) Wotum saperów na kształt krzyża z brązu ze złotym obrazem Matki Boskiej Jasnogórskiej i napis: „Bogurodzica-Dziewica — Matko Boża Zwycięska. My saperzy polscy od wbitcia słupów żelaznych w nurty Elby i Sali ze wszystkich łądów i rzek świata, przez lat tysiąc niesiemy Ci w hołdzie nasz krwawy trud”. Obok umieszczono znak kotwicy i gołąbka pokoju.

c) Wotum Służb Łączności zawiera na tarczy w kształcie ryngrafu napis: „Bogurodzicy żołnierze wojsk łączności wszystkich frontów z drugiej wojny światowej oraz Polski Podziemnej w hołdzie”. d) Wotum Służb Sanitarnych przedstawia krzyż otoczony wieńcem narodowym.

Po Komunii św. Biskup Celebrans przekazuje złożone wota Jasnej Góry na ręce Ojców Paulinów.

Wierszowane modlitwy i śpiew „Boże coś Polskę” przy dźwiękach orkiestry zakończyły uroczystość, która zgromadziła na placu ponad 50 tysięcy pielgrzymów.

(Ciąg dalszy ze str. 4-tej)  
góle wszelkich upajających trunków, pożywania zwierząt „nieczystych” (np. nierogacizny, zwierząt uduszonych, padłych itp., grania na instrumentach i słuchanie muzyki.

Zasady życia rodzinnego są streszczone w Koranie w następujących słowach: „Jeśli zachodzi obawa, że nie będziesz mógł należycie spełnić powinności względem sierot, nie zaślubiaj kobiet, które ci się podobają, więcej jak dwie, trzy lub cztery. Jeśli się jeszcze obawiasz, że nie będziesz sprawiedliwy, ożeń się z jedną lub zadowol się niewolnicą”.

Mężczyzna może zatem posiadać prawnie naraz cztery żony. Atoli — dodajmy zaraz — ma je traktować z równą życzliwością. Co dotyczy nałożnic (niewolnych), to może ich posiadać tyle, ile zechce.

Uzyskanie rozwodu jest niestety łatwe dla mężczyzny. Wystarczy, że wyrecytuje jedną z formuł prawnie uznanych i już jest wolny od żony. Może wszakże odwołać swą decyzję i przyjąć ją z powrotem. Kobieta też może w pewnych okolicznościach uzyskać rozwód, lecz tylko na drodze sądowej. Najczęściej musi ona wtedy zrzec się wsparcia materialnego (mahr) ze strony męża.

Rola kobiety jest w islamie upośledzona jeszcze pod innym względem: nie bierze ona udziału w życiu towarzyskim; po rodzicach dzie-

dziczy tylko połowę tego, co dziedziczy jej brat; ma nosić zasłonę; za wiarołomstwo w małżeństwie może ją mąż ukarać śmiercią.

Czynności moralne dobre określa islam słowem „posłuszeństwo”, czynności zaś moralnie złe, czyli grzechy — słowem „nieposłuszeństwo”. Ten sposób mówienia ma swe uzasadnienie w nauce Mahometa, w myśl której wszelkie prawo moralne opiera się wyłącznie na woli Bożej: jest moralnie dobre to, co Bóg nakazał czynić; złe zaś to, czego kazał unikać.

Grzechy dzielą się na lekkie i ciężkie. Wszystkie może Bóg odpuścić. Jednego tylko nigdy nie odpuszcza: niewiary!

Nagrodą za cnotliwe życie będzie raj; karą zaś za grzechy będzie piekło. Wyznawcy Mahometa pójdą do raju, niewierni zaś do piekła.

Wymiar sprawiedliwości Bożej będzie się opierał na wyniku sądu zarówno szczegółowego, który ma miejsce w chwili śmierci, jak ogólnego, który nastąpi dopiero na końcu świata. Sąd ogólny będzie wyprzedzony zmartwychwstaniem ciał.

Mahomet głosi w słowach niezwykle patetycznych dni ostateczne; wylicza drobiazgowo znaki, po których będzie można poznać ich zbliżanie się. Opisuje szczegółowo rozkosze raju i kaźń piekła.

P. SIWEK T.J.

(Ciąg dalszy nastąpi)

**GŁOS KATOLICKI**  
**LA VOIX CATHOLIQUE**  
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS  
Telefon : 260-07-69  
**C.C.P.: PARIS 12 777 08 U**  
Dyrektor : Ks. Prałat Z. Bernacki  
Redaktor : Ks. A.J. Stopa  
Administrator : Ks. Z. Pionnier  
**N° d'autorisation 60.593**  
**Mission Catholique Polonaise**  
263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS  
Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola - 62302 LENS



# DNI RADOŚCI

## Rok kościelny w zwyczajach i obrzędach

### II. ZWYCZAJE W RODZINIE POLSKIEJ

W zwyczajach i obrzędach cyklu rodzinnego, istnieją trzy doniosłe wydarzenia, które stanowią o nich. Są to:

1. zawarcie małżeństwa,
2. urodzenie się dziecka, imieniny i I komunია,
3. śmierć członka rodziny.

Każde z tych wydarzeń posiada w społeczności lokalnej inny charakter i z każdym wiąże się inny zespół zwyczajów. I tak zawarcie małżeństwa jest uformowaniem się nowej cegiełki społecznej rozwijającej gmach parafialnej wspólnoty. Urodzenie się dziecka i jego chrzest — to przyjęcie w obręb tej wspólnoty wiary i miłości nowego członka. Śmierć chrześcijanina natomiast — jest przeprowadzeniem go do społeczności Królestwa Niebieskiego.

A. Małżeństwo katolickie — jako nierozzerwalny i prawny związek małżeński zaczyna się liczyć od momentu zawarcia ślubu kościelnego wobec upoważnionego kapłana i przynajmniej dwóch świadków. Tradycyjny obrzęd zawarcia małżeństwa polegał dawniej na tym, że panna młoda i pan młody kładli ręce na bochenku chleba. Starosta lub drużba weselny wiązał ręce młodych chustką, błogosławił, chleb kroił na dwie połowy i każdemu z nich dawał po jednej części. Do dziś znany jest zwyczaj, według którego młoda panna idzie do ślubu w wieńcu mirtowym jako znaku niewinności. Wieniec ten częstokroć po ślubie ofiarowuje do kościoła na ozdobę, np. monstracji — lub przechowuje na pamiątkę w domu. W niektórych okolicach wianek ten kładzie się jej do trumny, zarówno gdy umrze przy pierwszym dziecku, bądź w późnej starości. Pierwotni już Słowianie uznawali w zasadzie jednożeństwo. Wielożeństwo było u nich raczej zjawiskiem wyjątkowym. Najstarsze dokumenty o życiu dawnych Słowian podkreślają trwałość węzła małżeńskiego. W polskiej tradycji obyczajowej obowiązują tu i ówdzie — do dziś jeszcze, utarte wzory postępowania przy zawieraniu małżeństwa:

1. swaty i zrękowiny, a następnie przygotowania weselne,
  2. sprosiny oraz zbieranie się gości weselnych,
  3. uroczystości weselne: ślub w kościele oraz powrót z niego biesada i oczepiny,
  4. przenosiny.
- Swaty należały już u Słowian do ak-

tów weselnych. Stanowiły one element zawarcia umowy małżeńskiej o treści majątkowej między zainteresowanymi stronami, co najczęściej działo się przy współudziale swata — pośrednika.

Zrękowiny — zaręczyny były i są aktem publicznego powtórzenia lub umocnienia umowy małżeńskiej zawartej podczas swatów, czyli ich zakończeniem. Po dziś z zaręczynami wiąże się zwyczaj wymieniać między młodymi pierścionkami przy uroczystości biesiadnej. Po zaręczynach narzeczeni wspólnie chodzą do kościoła na niedzielne msze św., na nabożeństwa majowe i różańcowe, razem też się bawią na zabawach i wieczorkach tanecznych. W samym dniu zaręczyn mówi się zwykle o wyborze drużb weselnych, kolegów młodego pana i przyjaciółek panny młodej, czyli druhen, którzy mają być zaproszeni na uroczystości weselne. Przeważnie pierwsza para z nich stanowi równocześnie parę świadków kościelnych, tzw. starszy drużba i starsza drużna — o ile samymi świadkami nie są dwaj mężczyźni, co jest zwyczajem bardzo, współcześnie, powszechnym. Czas zaręczyn w polskich zwyczajach nie trwał nigdy dłużej jak rok.

Sprosiny. Dawniej — kiedy spraszano gości osobiście, młodzi luz drużbowie, przy składaniu wizyt zapraszalnych — witali słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Zegnano się również religijnie przyjętym zwyczajem: „Zostańcie z Bogiem”. Zaproszeni przy okazji już składali podarki ślubne młodym. Przeważnie były to upominki w postaci produktów żywnościowych. Po pierwszej wojnie światowej upowszechnił się zwyczaj listownego zapraszania gości.

Jest starą tradycją chrześcijańską w Polsce, że śluby na wsi odbywają się w środy i soboty, jako dni poświęcone Matce Boskiej. Chodzi tutaj o to, aby w ten sposób uzyskać większe błogosławieństwo Boże za Jej pośrednictwem dla młodej pary. Warto, przy okazji, przytoczyć także zaprosinowe ludowe wiersze zawierające treści religijne:

„Tak i to młode państwo się zgroma-

dziło,

jak dwa gołąbki w parze,  
jeśli ich kto rozłączy,  
chyba Ty Boże Wszzechmogący”.

Inna zwrotka zaprosinowej oracji podkreśla najważniejszy obowiązek zaproszonych gości — ich obecność w kościele:

Więc nam się nie wymawiajcie,  
słowo nam dajcie,

to młode państwo do domu Bożego  
wprowadźcie,  
a z domu Bożego do weselnego”.

Przygotowanie weselne — to wybór drużb, świadków weselnych, przygotowanie strojów weselnych, dekoracji domu i mieszkania oraz przygotowanie potraw weselnych.

Uroczystości weselne — W dzień ślubu zjeżdżających się gości wita orkiestra. Wchodzący do domu weselnego mówią zwykle: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Do dziś istnieje zwyczaj, że najstarszych całuje się w rękę, w dowód szacunku. Przed udaniem się do kościoła zbierają się wszyscy goście w głównym pokoju na specjalne błogosławieństwo rodziców. Na środku pokoju kładzie się zwykle lniane prześcierało lub poduszkę na których kłękają młodzi, następnie drużba weselny zagaja obrzęd błogosławieństwa specjalną okolicznościową oracją weselną. W większości przypadków zawiera ona treść i słowa następujące: „Bóg stworzył Adama i Ewę dla rozmnożenia się rodzaju ludzkiego. Ci oto stojący przed nami zabierają się do zawarcia związku małżeńskiego, aby tę wolę Bożą wypełnić. Droga małżeńskiego życia jest ciężka, a niekiedy nawet cierniowa. Na tę nową drogę waszego życia niech wam towarzyszy błogosławieństwo waszych rodziców. Przepróście ich teraz za wyrządzone im przykrości i podziękujcie za wychowanie”. Młodzi wtedy kłękają na wyznaczonym miejscu. Dwie pary rodziców podchodzą do nich. Pierwsi zблиżają się rodzice panny młodej, gdy ich nie ma, wtedy dziadkowie lub rodzice chrzestni. Udzielają rodzicielskiego błogosławieństwa kreśląc nad kłęczącą parą znak krzyża świętego i kropiąc ją wodą święconą. To samo czynią następnie rodzice pana młodego. Następnie przy dźwiękach orkiestry i śpiewie pieśni „Kto się w opiekę” wyrusza orszak ślubny do kościoła. Przy wsiadaniu na wozy, bryczki, samochodu lub do autobusu, w wielu regionach Polski, śpiewa się ludową piosenkę:

„Już się z wami rozstaję,

Panu Bogu was tu wszystkich oddaję”.

Samo zawieranie ślubu w kościele odbywa się bardzo uroczyście przy dźwiękach organów, śpiewie chóralnym lub solowym. Ubiera się specjalnie na ten cel ołtarz, świece i kłęczniki. Młodzi z rodzin bardziej religijnych zawierają małżeństwo w czasie Mszy św., aby uprosić sobie więcej łask i błogosławieństw

(Ciąg dalszy na str. 8-mej)



# Ze świata

## KATOLICKIEGO

### Środowe przemówienie Ojca św. Jana Pawła II nadane przez Radio Watykańskie, 19. IX. 79

1. Nawiązując do słów Chrystusa Pana na temat małżeństwa, w których odwołuje się do „początku”, skupiliśmy naszą uwagę przed tygodniem na pierwszym opisie stworzenia człowieka w Księdze Rodzaju (r. 1). Dziś przejdziemy do opisu drugiego, który ze względu na używane w nim na oznaczenie Boga wyrażenie „Jahwe” bywa często określany jako tekst „jahwistyczny”.

Drugi opis stworzenia człowieka (połączony z przedstawieniem pierwotnej niewinności i szczęśliwości, a następnie pierwszego upadku) posiada z gruntu inny charakter. Nie uprzedzając szczegółów tego opisu — bo do

nich wypadnie nam nawiązywać w dalszych analizach — musimy stwierdzić, że cały ten tekst **zdumiewa inną głębią ujęcia prawdy o człowieku** — inną niż Rodz. 1. Można powiedzieć, że jest to głębia natury przede wszystkim podmiotowej, poniekąd więc psychologicznej. Rodz. 2 stanowi jakby najdawniejszy opis i zajął ludzkiej świadomości, w połączeniu zaś z Rodz. 3 stanowi także pierwsze świadectwo ludzkiego sumienia. Przy gruntownym wmyśleniu się w ten tekst — poprzez cały archaiczny kształt narracji — która ujawnia swój pierwotnie mityczny charakter — znajdujemy w nim „in nucleo” (w załączku) prawie wszystkie

elementy analizy człowieka, na które stała się wrażliwą nowożytna, a zwłaszcza współczesna antropologia filozoficzna. Można powiedzieć, że Rodz 2 ukazuje stworzenie człowieka nade wszystko w aspekcie jego podmiotowości. Równocześnie porównując oba opisy, dochodzimy do przekonania, że jest to podmiotowość odpowiadająca przedmiotowej rzeczywistości człowieka stworzonego „na obraz Boży”. I to również — w inny sposób — jest ważne dla teologii ciała, jak zobaczymy w dalszych analizach.

2. Jest rzeczą znamioną, iż Chrystus w tej wypowiedzi, w której odwołuje się do „początku”, przede wszystkim wskazuje na stworzenie człowieka, i to nawiązując do Rodz. 1,27. „Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę”, z kolei zaś dopiero przytacza słowa z Rodzaju 2,24. Słowa te, które bezpośrednio stanowią o jedności i nierozzerwalności małżeństwa, zawierają się **w bezpośrednim kontekście drugiego opisu stworzenia**, którego wyróżniającym rysem jest odrębne stworzenie kobiety, por. Rodz. 1,18-23, podczas gdy opis stworzenia pierwszego człowieka (mężczyzny) zawiera się w Rodz. 2,5-7. Tego pierwszego człowieka Biblia nazywa właśnie „człowiekiem” (adam), od chwili zaś stworzenia pierwszej kobiety nazywa go mężczyzną, „is” w relacji do „issah” (kobiety), bo właśnie z mężczyzny = „is” została wzięta. Jest z kolei również rzeczą znamioną, iż odwołując się do Księgi Rodzaju 2,24, Chrystus nie tylko wiąże „początek” z tajemnicą stworzenia, ale też prowadzi nas niejako na granicę pierwotnej niewinności człowieka i pierwotnego grzechu. Drugi opis stworzenia człowieka został utrwalony w Księdze Rodzaju w takim właśnie kontekście. Czytamy tam naprzód: „Jahwe Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę, A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powie-

(Ciąg dalszy ze str. 7-mej)

Bożych. Im więcej rodzice młodych lub oni sami zasłużyli się w jakiś sposób dla kościoła parafialnego albo są znani na innym polu ze swej działalności religijnej — tym bardziej uroczysty charakter ma sam obrzęd w kościele. Pannę młodą w niektórych okolicach prowadzi do ołtarza brat, starszy družba. Panna młodego natomiast starsza drużna. W innych — pannę młodą prowadzi własny ojciec, a młodego pana matka. W wielu regionach szczególnie w miastach, młodzi idą do ołtarza sami we dwoje. W niektórych parafiach asystujący przy zawieraniu małżeństwa ksiądz — po zakończeniu wszystkich ceremonii składa także osobiście życzenia młodej parze, która z kolei zaprasza go na biesiadę weselną. We wschodniej Polsce znany był, do drugiej wojny światowej zwyczaj, poświęcania — z okazji ślubu trzech kołaczy. Pierwszy ofiarowywano proboszczowi, drugi organistów, a trzeci przeznaczono na ubogich.

Powracający orszak — w domu weselnym — wita orkiestra skoczną melodią. Młodzi zastają zwykle zamknięte drzwi. Rozpoczyna się śpiew pieśni: „U drzwi Twoich stoję Panie” oraz dialog: Skąd jedziecie? — głos z domu, Z kościoła — młodzi odpowiadają.

Co przynosicie? pada dalsze pytanie, Sakrament małżeński. Kto go wam udzielił? Kapłan rzymski.

Wtedy następuje otwarcie drzwi i powitanie młodej pary chlebem i solą. Młodzi biorą chleb, całują go, następnie ułamując kawałek maczają w soli i spożywają. Tego chleba ma im nigdy nie zabraknąć w ich przyszłym gospodarstwie. Z kolei rozpoczyna się uczta weselna przeplatana przemówieniami, wygłaszaniem wierszyków okolicznościowych, czytaniem życzeń oraz wesołymi piasmami. Czasami zaglądają tutaj przebierańcy. O północy następuje akt oczepin, czyli przejścia młodej panny do grona starszych, wyłączenie z dziewcząt i włączenie do kobiet zamężnych.

Oczepiny. Zdejmowanie dotyczy wianka i welonu. Po czym starodawnym zwyczajem wszyscy biesiadnicy obtańcowują kolejno: kobiety młodego pana, mężczyźni młodą pannę.

Przenosiny. Końcowy akt weselny to tzw. pokładziny i przenosiny młodej na nowe gospodarstwo własne, bądź męzowskie. Zwyczaj ten, mniej lub więcej, jest do dziś jeszcze częściowo zachowywany na wsi polskiej. (Zob. zdjęcie: Zawarcie małżeństwa).

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Dokończenie na str. 9-tej)



(Dokończenie ze str. 8-mej)

dział: „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała! Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta” (Rodz. 2,22-23). Dlatego mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem (Rodz. 2,24). Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, „nie odczuwali nawzajem wstydu” Rodz. 2,25.

3. Z kolei zaś, zaraz po tych wersetach, rozpoczyna się rozdział 3 Księgi Rodzaju: opis pierwszego upadku mężczyzny i kobiety związanej w tajemniczym drzewem, które już uprzednio zostało nazwane „drzewem poznania dobra i zła” (Rodz. 2,17).

Wraz z tym wyłania się zupełnie nowa sytuacja, zasadniczo różna od poprzedniej. Drzewo poznania dobra i zła jest poniekąd słupem granicznym rozdzielającym obie pierwotne sytuacje, o których mówi Księga Rodzaju. Pierwsza — sytuacja pierwotnej niewinności, w której człowiek (mężczyzna i kobieta) znajdują się niejako poza poznaniem dobra i zła, dopóki nie przekroczył zakazu Stwórcy i nie spożył owocu z drzewa poznania. Druga natomiast sytuacja — to ta, w której człowiek, przekraczając zakaz Stwórcy, za namową złego ducha, usymbolizowanego w postaci węża, znalazł się niejako wewnątrz poznania dobra i zła. Sytuacja druga oznacza stan ludzkiej grzeszności przeciwstawionej stanowi pierwotnej niewinności.

Tekst „jahwistyczny” w swym całości kształcie jest ogromnie zwięzły, niemniej wystarczający, ażeby wyraźnie rozróżnić i przeciwstawić sobie owe dwie pierwotne sytuacje. Mówimy tutaj o sytuacjach, mając przed oczyma opis, który jest opisem wydarzeń. Niemniej poprzez ten opis i wszystkie jego szczegóły uwydatnia się istotna różnica pomiędzy stanem grzeszności człowieka a stanem pierwotnej niewinności. Teologia systematyczna w tych dwu przeciwstawnych sytuacjach dostrzeże dwa różne stany natury ludzkiej: status naturae integrae — status naturae lapsae. Wszystko to wyłania się z owego „jahwistycznego” tekstu Rodz. 2-3, który zawiera w sobie najpierwotniejsze słowo objawienia. Wszystko to posiada oczywiście podstawowe znaczenie dla teologii człowieka i teologii ciała.

4. Kiedy Chrystus, odwołując się do „początku”, skierowuje swoich rozmówców do słów zapisanych w Księdze Rodzaju 2,24 każe im poniekąd przekroczyć tę granicę, która przebiega w brębie „jahwistycznego” tekstu pomiędzy pierwszą i drugą sytuacją człowieka w Księdze Rodzaju. Nie akceptuje tego,

na co — „przez wzgląd na zatwardziałość serc” — zezwolił Mojżesz, i odwołuje się do słów pierwszego Bożego ustanowienia, które w tym tekście związane jest wyraźnie ze stanem pierwotnej niewinności człowieka. Znaczy to, iż owo ustanowienie nie straciło swej mocy wiążącej, chociaż człowiek utracił pierwotną niewinność. Odpowiedź Chrystusa jest stanowcza i jed-

noznaczna. Wobec tego musimy wyciągnąć z niej wnioski, które posiadają zasadnicze znaczenie nie tylko dla etyki — wnioski normatywne — ale przede wszystkim dla teologii człowieka i teologii ciała, która jako szczególnie profil teologicznej antropologii konstytuuje się na gruncie słowa objawiającego. Wnioski te postaramy się wyciągnąć przy najbliższym spotkaniu.

## Rozważanie Ewangeliczne

# Prostota ducha

Św. Łukasz jak zauważyliśmy w dziś czytanej Ewangelii dokładnie, historycznie określa w jakim czasie św. Jan Chrzyciel przygotowuje Drogę Pańską. Czyni to po raz pierwszy odnośnie do posłannictwa św. Jana Chrzyciela jak gdyby chciał czytelników przekonać o prawdziwości tego co pisze. Tak samo dokładnie będzie później określał czas Narodzenia Chrystusa Pana.

Potrzebne to było już dla pierwszych chrześcijan, potrzebne to jest dziś dla niedowierzającemu niczemu światu, potrzebne to jest również w przepowiadaniu Kościołowi i Jego misji przepowiadania Ewangelii, choć i Kościół nie jest wolny od takich wyznawców a nawet „głosicieli”, którzy Jego chcieliby głosić na swój sposób, a z Ewangelii wyciągać tylko „złote myśli” wyzwane z Historii Zbawienia i Jej kontekstu.

Ojciec św. Jan Paweł II w swym Napomnieniu Apostolskim o Przekazaniu Katechezy (Catehesi Tradendae) nie pomija tego co zawsze Kościół głosił: „Nie zapominam pisać Ojciec św. faktu, że majestat Chrystusa Nauczającego, spójność i przekonywująca siła Jego nauczania nie tłumaczy się tylko Jego słowami. Jego przypowieści, Jego sposób rozumowania nie są nigdy oddzielne od Jego życia, od samego Jego bytu. W tym sensie całe życie Chrystusa było stałym nauczaniem: Jego milczenia, Jego cuda, Jego gesty, Jego modlitwa, Jego miłość ku człowiekowi, Jego szczególne upodobanie do maluczkich i chorych, Jego całkowite przyjęcie ofiary na krzyżu dla odkupienia świata aktualność Jego słowa i spełnienie się Objawienia.”

Wprowadzenie więc św. Łukasza przepowiadania św. Jana Chrzyciela na arenę historyczną, ma na celu, że tak jak później musimy przy-

gnąć do całego Chrystusa tak również, aby przyjąć takiego pełnego Chrystusa musimy przylgnąć do wszystkiego co głosi, co czyni przygotowujący drogę Chrystusowi św. Jan Chrzyciel w naszym życiu.

Nie jest to wcale łatwe, bo św. Jan Chrzyciel woła za Izajaszem Prorokiem: każda dolina niech będzie wypełniona, każda góra i pagórek zrównane, drogi kręte niech się staną prostymi i wyboiste drogi gładkimi.”

Oczywiście, że chodzi o nierówność w naszej duszy, w naszej psychice, w naszym sposobie podchodzenia do spraw, w naszym życiu.

Ani wydarzenia na miarę światową, które do nas tak łatwo docierają, ani przebieg naszego życia osobistego, w skomplikowanym bliższym czy dalszym otoczeniu, ani nawet kryzys w Kościele, jeśli go nawet ktoś nazwał konstruktywny, wcale nie ułatwia nam prostolinijności życia, szczególnie chrześcijańskiego. Tego życia, które opiera się na zasadzie tak, tak — nie nie, szczególnie wtedy, kiedy ogólnoludzkie wartości ludzi normy życia moralnego są nieustannie ze wszech stron podważane.

Dla niejednego Ewangelia jest „głosem wołającego na pustyni”, bo mało jest ludzi, którzy umiemy wyciszyć zgiełk świata rozwiązać gordyjski węzeł sprzecznych opinii, wyciszyć zwady życia rodzinnego i społecznego i wsłuchać się jak na pustyni w Głos Boga, który w wieloraki sposób mówi do człowieka, przygotowuje miejsce przyjściu i posłannictwu swego Syna, którego przysłał na ziemię aby On był prawdą, drogą i życiem człowieka.

Do naszego niespokojnego serca woła św. Jan Chrzyciel! Z prostotą swych słów i przykładem prostego życia wkracza na nasze kręte drogi, abyśmy je wyprostowali,

(Dokończenie na str. 12-ej)



## Autokarem na Kongres Maryjny w Saragossie

(Dokończenie)

pielgrzymka jest zorganizowana wzorowo: z podziałem na grupy i podgrupy, z udziałem lekarzy, sanitariuszek, aptekarzy i służby porządkowej. Prelegent podał cały szereg cyfr, ilustrujących te pielgrzymki. W tym roku uczestniczyło w niej 800 Włochów, 900 Niemców, 100 Francuzów. Najstarszy uczestnik miał 87 lat, a najmłodszy 4 miesiące. Zdjęcia z pielgrzymki mogliśmy oglądać na diapozytywach, których komplet kursował po audytorium w czasie trwania sesji.

Referat o nowennie przed tysiącleciem chrztu Polski odczytała Siostra zakonna.

Trzeci referat traktował o katechezie Maryjnej w dzisiejszych warunkach.

Ta ostatnia sesja polskiej sekcji Kongresu uświetniona była występami kompozytorki nowych pieśni religijnych, między innymi: „Czarna Madonna”. Autorka, obecna na kongresie, odśpiewała, akompaniując sobie na pianinie, kilka swych utworów.

Po wysłuchaniu referatów polskiej sekcji, przeszliśmy do auli uniwersytetu na końcową sesję ogólną, z udziałem wszystkich sekcji językowych. Najpierw zdał sprawę z obrad swej sekcji Hiszpan. Następnie przemawiał Francuz, potem Anglik. Na przemówienie Polaka nie mogliśmy czekać, bo czas był wracać do hotelu na kolację.

Na uniwersytecie, w ramach Kongresu, obejrzelśmy wystawę prac Polaka, Jana Gołębnika, pod tytułem: „Maryjne znaki graficzne; Wystawa drzeworytów.” „Można było brać bezpłatne przewodniki po tej wystawie.

Nazajutrz, 12-go października, Hiszpanie obchodzili święto Matki Boskiej del Pilar, patronki Aragonii. Już o ósmej rano odbył się pochód z kwiatami do ustrojenia figury Matki Boskiej, wystawionej przed bazylikę. Organizacje, parafie, grupy, ludzie pojedynczy, ukwiecili figurę i całe podium przed bazyliką niezliczoną ilością bukietów z szarfami, pozwalającymi rozpoznać ofiarodawców. Polacy też złożyli bukiet biało-czerwonych goździków. Na innym podium, przed bazyliką, występowały zespoły folklorystyczne; kilkaset ustawionych krzeseł dla widzów pozwalało obserwować widowisko. Bo też wielu Hiszpan przywdziało stroje regionalne na tę uroczystość. Szczególnie młodzież i dzieci. Wszędzie było słychać klekot „castanietas”. W bazylice już od rana gromadzili się ludzie, aby zająć lepsze miejsca na uroczystą mszę świętą, którą, w południe koncelebrował legat papieski z dziesiątkami biskupów



i setkami księży, dla których były zarezerwowane miejsca w głównej nawie wzdłuż całej bazyliki, aż do chóru włącznie. Telewizja zajęła pozycje „strategiczne” w bazylice. O godz. 12-tej przybyła para królewska i zajęła miejsca po prawej stronie prezbiterium. W nawie głównej panował ścisk, podczas, gdy w bocznych publiczność wciąż krążyła, jak na ulicy. Jak zauważył jeden z księży z Polski: nie widać było Hiszpan modlących się. Cały dzień trwał nastrój kiermaszu na mieście w okolicach sanktuarium. W pobliskiej katedrze de la Seo zorganizowano wystawę Maryjną, gdzie można było oglądać: obrazy, figury, gobeliny, feretrony itd. Znaczną część katedry zajmowały wozy, obrazujące 15-cie tajemnic różańcowych. Wieczorem Hiszpanie w strojach regionalnych prowadzili te wozy oświetlone przez ulice miasta w procesji „kryształowego różańca”. Niestety, część z nas nie doczekała się widoku tej procesji, czekając na ostatnim odcinku trasy. Tymczasem trzeba było wracać do hotelu na kolację. Czekając na trasie procesji z naszą tablicą z napisem „Polonia”, staliśmy się przedmiotem zainteresowania pielgrzymów innych narodowości. Między innymi Chorwaci nawiązali z nami rozmowę. Dowiedzieliśmy się, że przybyło ich na Kongres około tysiąca.

W sobotę 13-go października, zrobiliśmy wypad do Madrytu (za dopłatą

50 franków). Zabraliśmy tam, również, dwóch księży z Polski i kompozytorkę Gołaszewską, którą słyszeliśmy na Kongresie. Trzeba było wstać o czwartej rano. W drodze nauczyliśmy się piosenki o kwiatkach, ułożonej dla Ojca świętego. Polecono, też nam dwa wydawnictwa krajowe: album p.t. „Pieśń o ziemi naszej”, traktujący o diecezji chełmińskiej, oraz książkę o Norwidzie. Z polskim przewodnikiem zwiedziliśmy pałac królewski w Madrycie i muzeum Prado.

W czasie przerwy obiadowej, przeznaczonej na zakupy pamiątek i na skonsuowanie suchego prowiantu, zabranego z hotelu, jeden z uczestników naszej pielgrzymki, Adolf Narożny, zakrystian kierownika wycieczki, zmarł na serce na ulicy. Zawieziono go do szpitala. Transportem zwłok do Francji zajęła się „Europe-Assistance”. Z powodu tego wydarzenia powrót do Saragossy odbył się z późnieniem i w nastroju poważnym.

W Saragossie przebyliśmy, jeszcze, niedzielę. Dwa razy autokar zawoził nas do miasta: rano na mszę świętą do tego samego kościoła, co za pierwszym razem i potem w pobliże sanktuarium Maryjnego, oraz, po obiedzie, już tylko dla chętnych.

W poniedziałek rano, znów o godz. 4-tej, pobudka i wyjazd, przez Barcelonę, do granicy i do Nimes. Obiad w self-service. Kolacja i nocleg w tym samym ho-

(Dokończenie na str. 11-tej)



# Sługa Boży August CZARTORYSKI

1858 - 1893

August Czartoryski urodził się dnia 2 sierpnia 1858 roku w Paryżu w rezydencji Czartoryskich, w hotelu Lambert. Pochodził z polskiej książęcej rodziny. Ojciec jego to książę Władysław, gorący patriota, założyciel Muzeum im. Czartoryskich w Krakowie, a matka to Maria Ampero, córka królowej hiszpańskiej. Dziadkiem jego był Ks. Adam Czartoryski, wódz Wielkiej Emigracji z Polski po Powstaniu Listopadowym.

W szóstym roku życia August — Guccio, jak go nazywano — stracił matkę. Ukląkł wówczas przed obrazem Matki Bożej i w dzieciennych słowach prosił, żeby była mu matką. Od tego czasu nad wiek spoważniał, zamknął się w sobie i począł myśleć o drodze wyższej doskonałości. W wieku lat 12 z wielkim przejściem przystąpił do pierwszej spowiedzi i pierwszej Komunii św. Dzieciństwo i pierwsze lata spędził August na nauce i liczeniu słabego zdrowia w różnych miejscowościach leczniczych. W pewnym okresie musiał naukę przerwać i dalszym jego wykształceniem zajmowali się nauczyciele domowi. Największy wpływ wywarł na niego Józef Kalinowski, powstaniec i sybirak, otoczony sławą męczeństwa za polskość i wiarę, późniejszy karmelita i sługa Boży. Przez trzy lata Kalinowski był wychowawcą Augusta i on

(Dokończenie ze str. 10-tej)

telu, w którym spaliśmy w drodze do Hiszpanii.

Nazajutrz, 16-go października, znów pobudka o 4-tej, odjazd o 4.30. Śniadanie na dworcu kolejowym w Lyonie i dalsza podróż, autostradą, do Paryża. Tu nasza grupa z okolic Paryża i ze wschodniej Francji pożegnała tych, którzy jechali dalej na północ.

Pomimo pewnego zmęczenia, spowodowanego wczesnym wstawaniem, długimi etapami jazdy i nieregularnym odżywianiem, uważam pielgrzymkę za udaną. Można by z niej więcej skorzystać, gdyby towarzyszył nam przewodnik, znający dobrze trasę i miejsca, które odwiedziliśmy.

Księdzu Józefowi Kuroczyckiemu należy się podziękowanie za trudy poniesione przy organizowaniu i prowadzeniu pielgrzymki, pozostałym księżom — za ich wkład w prowadzeniu wspólnych modlitw, czytań, śpiewów i rozmyślań w czasie drogi, oraz za odprawianie mszy świętych dla nas.

Edmund TARKOWSKI

też w pewnym stopniu przyspieszył proces dojrzewania w nim powołania do zakonu.

W 1883 Czartoryski zetknął się w Paryżu z Ks. Janem Bosko, założycielem zgromadzenia księży salezjanów, opiekującego się wychowującego zaniedbanych chłopców. August zbliżył się do tego świętego kapłana, obrął go siebie za kierownika duchownego. Wkrótce oświadczył mu, że nigdy nie czuł pociągu do życia światowego. Ks. Bosko radził modlić się i nic na razie nie postanawiać, ale August coraz więcej odsuwał się od czynnego życia i rozrywek światowych. Ojciec jednak miał inne zamiary w stosunku do syna. Radził mu, żeby się poważniej zastanowił nad obowiązkami względem kraju, rodziny i własnych majątków, oraz poprosił, by August oznajmił mu jakie plany na przyszłość. Wtedy to powstał w duszy Augusta konflikt między wołaniem Bożym a wołaniem ojca, przemieniając się z czasem w prawdziwe męczeństwo. Tymczasem, po ukończeniu nauk, August wrócił do Polski. Tu podsuwano mu projekty zawarcia małżeństwa, ale August, ku zmartwieniu rodziny, odpowiedział, że jeszcze wcale o tym nie pomyślał. Za to coraz więcej się modlił. Pobożność jego była szczerą, głęboką i pełną prostoty.

Wreszcie w 1887 roku oznajmił ostatecznie ojcu swoją wolę; przełamawszy jego opory i boleść, pożegnał rodzinę i Polskę i wstąpił do nowicjatu Księży Salezjanów w Turynie. Konflikt z ojcem i rodziną stał się przyczyną wielu cierpień Augusta, ale i kłopotów dla zgromadzenia. Rodzina chcąc go oderwać od zamiaru zostania kapłanem, na wszelki możliwy sposób próbowała go odciągnąć. Ks. Bosko także ociągał się z przyjęciem Augusta do zgromadzenia, chcąc wypróbować jego powołanie.

Od pierwszych dni nowicjatu August prowadził nadzwyczaj wierne i regularne życie w posłuszeństwie przełożonym i regułom. Był tak głęboko pokorny, że zadziwiał otoczenie. Nie chciał słyszeć o żadnych wyjątkach z racji swego pochodzenia czy też z racji słabego zdrowia; z zaparciem się siebie znosił wszystkie trudy życia wspólnego, do którego nie był przyzwyczajony. Jednym z najcięższych doświadczeń, jakimi go Bóg wypróbował były męczące zabiegi rodziny, żeby go wydobyć ze zgromadzenia. Czyniono próby wciągania Augusta do politycznego życia, towarzyskich spotkań. Rodzina, zaniepokojona o majątki, zwró-

ciła się w końcu do Ojca św. o dyspensę ze ślubów zakonnych, ale August, choć chory, pozostał w zgromadzeniu. Wierny swemu powołaniu tłumaczył, że przez długie lata zastanawiał się nad swym życiem, a teraz jest szczęśliwy i codziennie Bogu, dziękuje, że został przyjęty do salezjanów. Odtąd stosunki z rodziną stały się dość chłodne.

Współbracia wyrazili się o nim: „Od pierwszego dnia pobytu wśród nas, wszystkich sił dokładał, aby się stać świętym. I z niezwykłą wytrwałością, bez połowiczności, zmierzał prosto do celu. Pobożność jego przejawiała się w dokładnym wykonywaniu drobnych praktyk religijnych, nawiedzaniu Najśw. Sakramentu, zwłaszcza w ostatnich latach życia, przez długie godziny Najśilniej i najgłębiej przeżywał Ks. August chwile zjednoczenia z Chrystusem w Komunii św. Bez formulek i modlitw rozmawiał z Bogiem, jak syn z ojcem. W miarę jak wzrastała miłość ku Bogu, potęgowała jego miłość i cześć dla Matki [Bożej]. Przed ślubami zakonnymi zrzekł się ks. August wszystkich swych posiadłości, zostawiając sobie na własność, jak radził Ks. Bosko, tylko krzyż i brewiarz. Ubóstwo nie przychodziło jednak łatwo temu, który był przezwyczajony do różnych wygód. Ks. August ograniczał stale swe potrzeby, dla siebie o nic nie prosił. Mimo pogarszającego się stanu zdrowia studiował teologię i czynił wielkie postępy. Święcenia kapłańskie otrzymał 3 kwietnia, 1892 roku. Jednakże choroba gruźlicy spowodowała, że następnego roku stan chorego stał się groźny. Ostatnie miesiące życia przeżył August w rodzinie salezjańskiej w Alasio na Riwierze włoskiej. Zmarł dnia 8 kwietnia 1893 roku.

Rodzina Czartoryskich sprowadziła jego ciało do Polski, gdzie zostało pochowane w Sieniawie obok trumny matki. W roku 1964 doczesne szczątki przeniesiono do kościoła parafialnego św. Józefa w Przemyślu na Zasaniu.

Ks. August Czartoryski, przyjmując kapłaństwo, chciał by ołtarze, ambony i konfesjonały zamieniały słabość, ludzką w twórczą i zwycięską siłę. Myślał przede wszystkim o swoim narodzie, o swoich współziomkach. Był on stu procentowym Polakiem. Wiedział, że istnieją więzy, idące przez pokolenia, więzy krwi i pochodzenia ze starodawnego pnia słowiańskiej wspólnoty.

(Dokończenie na str. 12-tej)



# LITURGIA NIEDZIELI

## 2 Niedziela Adwentu rok C

### Antyfonia na wejście Cf. Iz 30,19.30

Ludu Syjonu, oto Pan przyjdzie, by zbawić narody; Pan da posłyszeć swój głos pełen chwały i uraduje się serce wasze.

### Modlitwa

Spraw, wszechmogący i miłosierny Boże, by to, czym zajmujemy się na ziemi, nie przeszkadzało nam w dążeniu do spotkania z Twoim Synem, a nadprzyrodzona mądrość niech doprowadzi nas do obcowania z Nim w niebie. Przez tegoż Pana naszego.

„Wierzę”

### Modlitwa nad darami

Daj się przejednać, o Panie, pokornymi modłami i ofiarami sług Twoich, a wobec braku naszych zasług, niech nam Twoje miłosierdzie pospieszy z pomocą. Przez Chrystusa.

### I Prefacja Adwentowa

#### Antyfonia na Komunię Bar 5,5; 4,36

Podnieś się Jeruzalem! Stań na miejscu wysokim i zobacz radość, która ci przychodzi od Twego Pana.

### Modlitwa po Komunii

Posileni pokarmem duchowym, pokornie błagamy Cię, Panie: naucz nas przez uczestnictwo w tej tajemnicy mądrze oceniać rzeczy ziemskie i gorliwie starać się o dobra niebieskie. Przez Chrystusa.

### PIERWSZE CZYTANIE Ba 5, 1-9

#### W drodze do nowego Jeruzalem

Czytanie z Księgi proroka Barucha. Złóż, Jeruzalem, szatę smutku i utrapienia swego, a przywdziej wspaniałe szaty chwały, dane ci na zawsze przez Pana. Obłecz się płaszczem spr-

(Dokończenie ze str. 11-tej)

Księża Salezianie przeprowadzili proces beatyfikacyjny już w 1921-1927 roku Dekret aprobaty wydano w 1940, brak kultu publicznego w 1943. W 1966 odbyła się w świętej Kongregacji pierwsza dyskusja nad heroicnością cnót Czartoryskiego. Dnia 24 stycznia 1978 roku odbyła się druga dyskusja z pomyślnym wynikiem. Ostatnio Papież Jan Paweł II potwierdził dekrety i otworzył drogę do formalnej beatyfikacji. Data dotąd nie została ustalona. Cieszymy się, że nowy Polak, zbliża się do czci ołtarza.

SMD

wiedliwości pochodzącej od Boga, włóż na głowę swą koronę chwały Przedwiecznego!

Albowiem Bóg chce pokazać twoją wspaniałość wszystkiemu, co jest pod niebem. Imię twe u Boga, na wieki będzie nazwane: „Pokój sprawiedliwości i chwała pobożności!” Podnieś się, Jeruzalem! Stań na miejscu wysokim, spojrzaj na wschód, zobacz twe dzieci, zgromadzone na słowo Świętego od wschodu słońca aż do zachodu, rozradowane, że Bóg o nich pamiętał. Wyszli od ciebie pieszo, pędzeni przez wrogów, a Bóg przyprowadzi ich niesionych z chwałą, jakby na tronie królewskim.

Albowiem postanowił Bóg zniżyć każdą górę wysoką, pogórki odwieczne, doły zasypać do zrównania z ziemią, aby bezpiecznie mógł kroczyć Izrael w chwale Pana. Na rozkaz Pana lasy i drzewa pachnące ocieniać będą Izraela. Z radością bowiem poprowadzi Bóg Izraela do światła swej chwały z właściwą sobie sprawiedliwością i miłosierdziem.

Oto słowo Boże.

### DRUGIE CZYTANIE Flp 1, 4-6. 8-11

#### Bądźcie czysti i bez zarzutu na dzień Chrystusa

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Filipian.

Bracia.

Zawsze w każdej modlitwie, z radością zanoszę prośbę za was wszystkich, z powodu waszego udziału w szerzeniu Ewangelii od pierwszego dnia aż do chwili obecnej. Mam właśnie ufność, że Ten, który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa.

Albowiem Bóg jest mi świadkiem, jak gorąco tęsknię za wami wszystkimi ożywiony miłością Chrystusa Jezusa. A modlę się o to, aby miłość wasza doskonaliła się coraz bardziej i bardziej głębszym poznaniu i wszelkim wyczuciu dla oceny tego, co lepsze, abyście byli czysti i bez zarzutu na dzień Chrystusa, napełnieni plonem sprawiedliwości, nabytym przez Jezusa Chrystusa ku chwale i czci Boga.

Oto słowo Boże.

### SPIEW PRZED EWANGELIĄ Łk 3, 4. 6

Alamacja: Alleluja, alleluja, alleluja. Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego, wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże.

Alamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

### EWANGELIA

Łk 3. 1-6

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Było to w piętnastym roku rządów Tyberiusza Cezara. Gdy Poncjusz Piłat był namiestnikiem Judei, Herod tetrarchą Galilei, brat jego Filip tetrarchą Iturei i kraju Trachonu, Lizaniasz tetrarchą Abileny; za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza skierowane zostało słowo Boże do Jana, syna Zachariasza, na pustyni.

Obchodził więc całą okolicę nad Jordanem i głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów, jak jest napisane w księdze mów proroka Izajasza:

„Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki Niego; każda dolina niech będzie wypełniona, każda góra i pagórek zrównane, drogi kręte niech staną się prostymi, a wyboiste drogami gładkimi. I wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże”.  
Oto słowo Pańskie.

(Dokończenie ze str. 9-ej)

apeluje je do miotanej w prawo i lewo, na pagórki i w przepaści ludzkości, aby weszła na tą drogę na której „wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże”. Droga ku temu jest prosta: „chrzest nawrócenia i odpuszczenie grzechów”.

Adwent nie jest beczynnym oczekiwaniem, adwent jest natężonym przygotowaniem drogi, w cisłości serca.

Tą drogę przygotowujemy ze św. Janem Chrzcicielem, ale jasność i prostotę tej drogi ukazała Maryja Niepokalanie Poczęta dlatego do Niej w oczekiwaniu na łaskę przyjęcia Chrystusa wołamy w godzinowym hymnie:

„O Rodzicielko łaski nadziejo grzeszących.

O jasna gwiazdo morska” o porcie tonących.

Bramo rajska, niemocnych zdrowie, w Twej obronie

Niech Boga oglądamy na górnym Syjonie!”

Ks. Z. Bernacki

### " LA VOIX CATHOLIQUE "

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większa.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.